

Barwne dzieje oficera wywiadu: Wilno, KOP i walijskie Soplicowo

Wiesław Pierzchała
w.pierzchala@dziennik.lodz.pl



Sylwetka

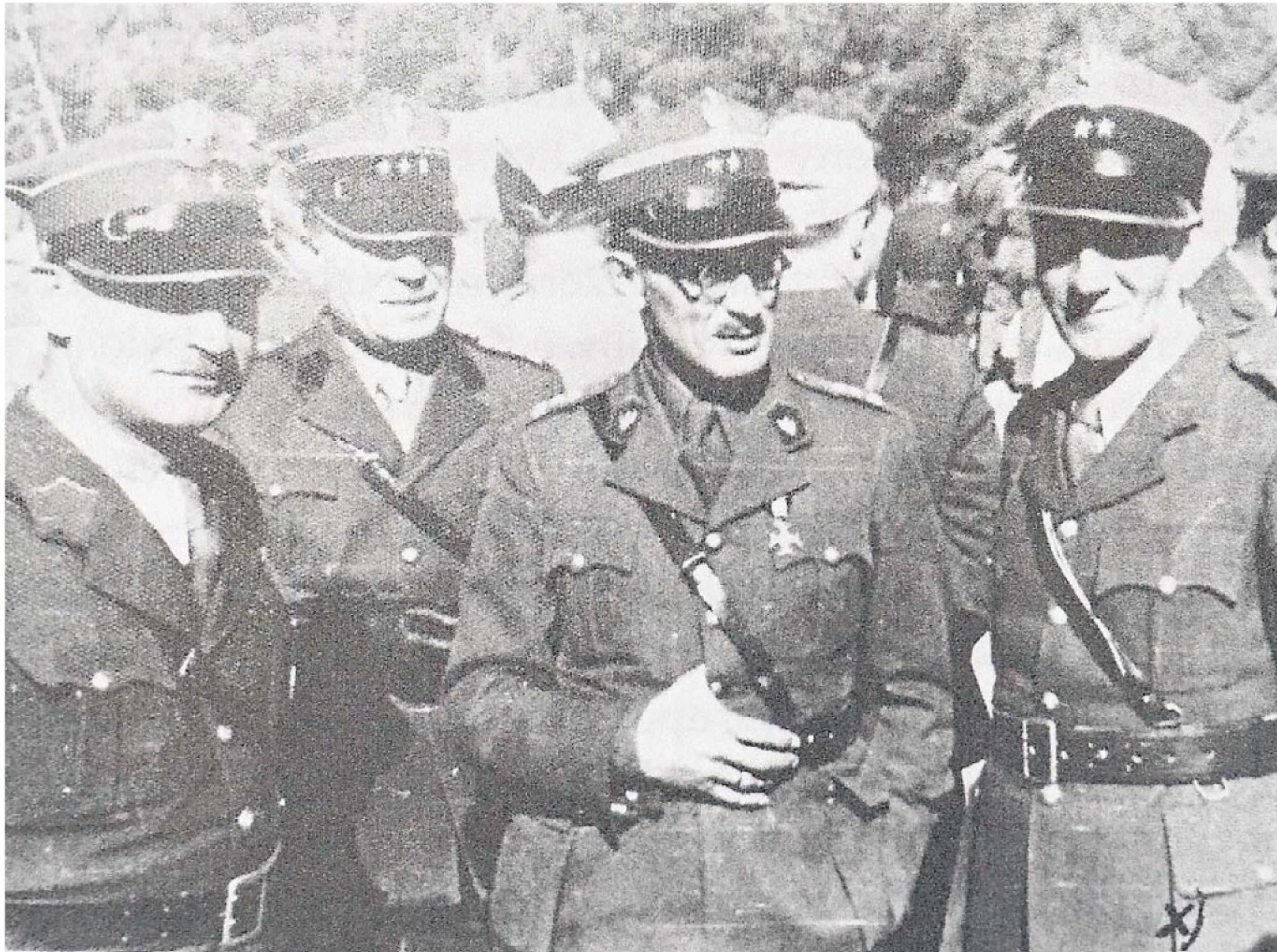
Wywodzący się z Tatarów litewskich płk Tadeusz Skinder był jednym z czołowych oficerów wywiadu wojskowego II Rzeczypospolitej. Zasłynął przed wojną jako szef wywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza oraz podczas wojny jako wiceszef polskiego wywiadu na emigracji. Ponadto był zdeklarowanym piłsudczykiem mającym za sobą służbę w Polskiej Organizacji Wojskowej oraz I Brygadzie Legionów Polskich.

OTadeuszu Skinderze przeczytamy w artykule Andrzeja Suchcitzza w najnowszym, XII tomie cennego cyklu „Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP” wydawanego przez LTW pod redakcją prof. Tadeusza Dubickiego z Łodzi.

Urodzony na Kaukazie przyszły as wywiadu polskiego swoje imię otrzymał po znanym historyku, prof. Tadeuszu Korzonie z warszawskiej szkoły historycznej, którego opus magnum to słynne „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta”. Skinder zapamiętał, że jak był małym chłopcem, to ojciec zabierał go do domu prof. Korzona, który był wtenczas święcie oburzony na Stanisława Wyspiańskiego za pewne potknięcia historyczne w dramacie „Bolesław Śmiały”.

Punktem zwrotnym w życiu naszego bohatera stała się zima na przełomie 1916 i 1917 roku, kiedy to pierwszy raz bliżej zetknął się ze swoim bohaterem, Józefem Piłsudskim, któremu pozostał wierny do końca życia. Do spotkania doszło w domu Gustawa Daniłowskiego, znanego ongiś pisarza, socjalisty i legionisty, przyjaciela Komendanta, autora głośnej książki pod sarkastycznym tytułem „Bandyci z PPS”.

Podczas I wojny światowej Skinder walczył z Rosjanami - m.in. w ciężkich i krwawych bojach nad Stochodem na Wołyniu, natomiast po jej zakończeniu związał się z tajną, wywiadowczo-dywersyjną formacją piłsudczykowską POW. Jak przystało na potomka Ta-



Tadeusz Skinder (na zdjęciu w środku w okularach) podczas II wojny światowej miał być związany z tajną organizacją K-7 kierowaną przez znanych piłsudczyków: płk. Tadeusza Schaetzla i Wiktora Tomira Drymmera, szarą eminencję rządów pomajowych

tarów, przybrał orientalny pseudonim „Mirza” oznaczający księcia tatarskiego i stanowiący na czele oddziału partyzanckiego kresowych zagończyków gromił bolszewików na Wileńszczyźnie.

Przełożeni nie kryli zadowolenia z jego osiągnięć. W jednym z raportów czytamy: „Skinder z 40 - 50 ludźmi zostaje wysłany na tyły bolszewickie. Front przekracza z bronią w ręku tracąc połowę swojego oddziału. Z pozostałymi ludźmi grasuje przez prawie dwa miesiące na tyłach bolszewickich niszcząc linie komunikacyjne, dokonując akcji dywersyjne oraz gnębiąc mniejsze oddziały Armii Czerwonej, sztaby i tabor”.

W tym czasie Skinder zaprzyjaźnił się ze Stanisławem

Zaćwilichowskim z POW w Mińsku Litewskim, który w II RP stał się wschodzącą gwiazdą wywiadu polskiego. Był on dobrym znajomym Jerzego Giedroycia, który nazywał go „człowiekiem genialnym”. Niestety, nie spełniły się wielkie nadzieje pokładane w Zaćwilichowskim, gdyż zginął w wypadku drogowym - uwielbiał brawurę i szybką jazdę autem - mając tylko 28 lat.

Podczas przewrotu majowego w 1926 roku nasz bohater poparł Piłsudskiego i wkrótce podjął studia w elitarnej Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Jak go oceniali przełożeni? „Oficer wartościowy. Umysł żywy i jasny, o szerokim horyzoncie, zdolny do szybkich posunięć. Inteligencja wyjątkowo duża i realna” - podkreślał komendant szkoły, gen. Tadeusz Kutrzeba, przyszły dowódca Armii „Poznań” w 1939 roku oraz przeszły uczestnik wyprawy kijowskiej w 1920 roku, o której pozostawił cenne wspomnienia.

O tym, że Tadeusz Skinder został zauważony i doceniony w sztabie głównym Wojska

Polskiego najlepiej świadczy fakt, że przez siedem lat był szefem wywiadu KOP, który powstał w 1924 roku, aby dać odpór różnej maści szpiegom, dywersantom i sabotażystom nasyłanym zza wschodniej granicy. Agenci KOP prowadzili płytki wywiad na Związek Sowiecki, czyli zdobywali informacje tuż za kordonem. Najślynniejszym tego typu wywiadowcą był pisarz Sergiusz Piasecki, autor „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy”. Autor artykułu zaznacza, że na nowym stanowisku Skinder dał się poznać jako „wybitny organizator - zacięty, twardy i zdecydowany w swoich decyzjach”.

Dobra passa zakończyła się z wybuchem II wojny światowej. Po agresji Niemiec najbliżsi Tadeusza Skindera, żona Janina i córka Teresa, schroniły się we Lwowie, po czym zamierzały wyjechać do Sarn nad granicą radziecką uważając, że tam - pod skrzydłami dużego garnizonu KOP - będą bezpieczne. Myliły się i to bardzo. Na szczęście ich mąż i ojciec, obawiając się rychłej ofensywy armii Stalina, zabronił im eskapady do Sarn,

dzięki czemu nie doszło do tragedii.

Po inwazji Armii Czerwonej Skinder w Kutach na Pokuciu przekroczył granicę z Rumunią i wkrótce zameldował się w Bukareszcie, dokąd został wezwany przez płk. Józefa Smoleńskiego, szefa naszego wywiadu. Zadania, które na niego czekały, były niezwykle istotne. Najpierw stanął na czele tzw. Akcji Południowej, która zapewniała łączność z krajem i prowadziła działania wywiadowcze na Kresach pod okupacją sowiecką, a potem został szefem wywiadu w Rumunii.

Gdy pełnił tę funkcję wybuchła słynna afera Samsona Mikicińskiego, który jako tajny emisariusz rządu polskiego na uchodźstwie kursował na linii Paryż - Warszawa - Bukareszt. Przemyczał pieniądze, dokumenty i ludzi. Najgłośniejsza jego akcja to wywiezienie z okupowanej Polski córki gen. Sikorskiego - Zofii i żony gen. Sosnkowskiego - Jadwigi. Ponadto wy dostał z więzienia w łódzkim Radogoszcu Karola Eigera, szwagra emigracyjnego wiceministra spraw zagranicznych Zyg-

munta Gralińskiego, który zginął na statku alianckim na Atlantyku storpedowanym przez niemiecki okręt podwodny.

Błyskotliwe akcje Mikicińskiego były efektem jego dobrych kontaktów z wywiadem niemieckim. „Owszem, kontaktowałem się z Abwehrą, ale nie współpracowałem” - podkreślał emisariusz. Jednak oficerowie polskiego wywiadu byli innego zdania. Wprawdzie nie mieli dowodów winy Mikicińskiego, to jednak w styczniu 1941 roku porwali go w Stambule, wywieźli do Palestyny, przesłuchali i zlikwidowali w tajemniczych okolicznościach.

Kariera Skindera załamała się wiosną 1941 roku, kiedy został odstawiony na boczny tor. Zapewne dlatego, że związany był z piłsudczykami, których gen. Sikorski i jego ludzie z prof. Kotem na czele ścigali i prześladowali na każdym kroku. Sytuacja odmieniła się, gdy naczelnym wodzem został gen. Sosnkowski, który jesienią 1943 roku ściągnął Skindera z Bliskiego Wschodu do Londynu, gdzie został zastępcą szefa wywiadu polskiego - płk. Stanisława Gano.

Po wojnie Tadeusz Skinder z żoną i córką pozostał na emigracji. Z początku mieszkał w Londynie, gdzie aktywnie uczestniczył w powołaniu i prowadzeniu Instytutu Józefa Piłsudskiego. Potem przeprowadził się do Walii. Zamieszkał w osiedlu polskim Penrhos, które znana pisarka emigracyjna Zofia Bohdanowiczowa nazywała „walijskim Soplicowem”. Niestety, coraz bardziej chorował - najpierw na gruźlicę, którą pokonał, a potem na raka, z którym przegrał. Zmarł na początku 1952 roku mając zaledwie 55 lat.

©©

KSIĄŻKA



„Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP” Tom XII
Wydawnictwo LTW